Nr. 93. Lwów — Wtorek dnia 24 Kwietnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 K. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — w innych Państwach . . 4 „ — Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K. Numer pojedynczy we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numer z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie Biuro dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: Zwykłym petitem za każde słowo 4 h. Tłustym garmondem „ 8 h. Korespondencye prywatne „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 40 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 K. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: św. Jerzego | Wtor. Woskr. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o g. 5 m. 3 | Długość dnia godzin 13 m. 51
Jutro: św. Marka Ew. | Wasyla | Zachód „ 6 m. 54 | Przybyło dnia od wczoraj 6 m.

O parcelacyi i o Banku krajowym.

Od szeregu lat nie schodzi z porządku dziennego sprawa parcelacyi i omawiana jest obszernie w prasie, w ankietach, klubach i na wiecach. Wszyscy się nią zajmują, a nawet odnosi się wrażenie, jakoby w tej kwestyi nietylko debatowano, ale także coś robiono.

Wyrazem tego: polecenie Sejmu aby Bank krajowy zajął się sprawą parcelacyi, ba! nawet powstania specyalnego Banku parcelacyjnego we Lwowie.

Jeżeli dobrze zrozumiałem tendencyę i pragnienia interesowanych, przebijające z całej tej dyskusyi parcelacyjnej, to rozchodzi się w tej sprawie przedewszystkiem o uregulowanie interesów właściciela większego obszaru, zwykle przeciążonego długami, przez częściową sprzedaż tego obszaru — a mianowicie odleglejszych parcel gruntowych, na których gospodarka dla właściciela jest utrudnioną.

Z drugiej zaś strony rozchodzi się o danie potrzebującemu a łaknącemu ziemi włościaninowi możności nabycia gruntu i poczynienie mu w tym względzie wszelkich możliwych ułatwień.

Oprócz powyższych dwóch względów decydującym w tej sprawie powinien być interes publiczny. Interes zaś publiczny wymaga, aby parcelacya odbywała się prawidłowo, t. j. aby parcelant uzyskał grunt z uregulowaną hipoteką i nie potrzebował drugi raz płacić ceny kupna, jak to się już zdarzało. Nadto powinna przy parcelacyi przyświecać ta myśl przewodnia, ażeby skutkiem niej tworzono gospodarstwa, odpowiadające potrzebom racyonalnej gospodarki rolnej, ażeby zatem przez parcelacyę popierano organizacyę wzorowych gospodarstw włościańskich.

Należyta i umiejętna akcya parcelacyjna miałaby oprócz wielu innych także i ten dodatni skutek, że nie pozostałaby bez wpływu na ruch emigracyjny, którego poważne skutki odczuwa każdy gospodarz rolny, a również doniosłe miałaby znaczenie na polu reform agrarnych, będących obecnie na porządku dziennym w Sejmie.

Naszkicowawszy w ogólnych zarysach ekonomiczne zadania parcelacyi przejdźmy pokrótce dotychczasowe dzieje jej organizacyi. Konieczność, prąca do wytworzenia pewnego organu dla tej sprawy, spowodowała powstanie rozmaitych drobnych ustrojów, jak „Ochrona własności ziemskiej“ w Limanowej i w Wadowicach, smutnej pamięci „Towarzystwo parcelacyjne“ Załańskiego itp., które niestety oprócz dobrych chęci lub osobistego interesu pewnych jednostek, nie miały zresztą żadnych warunków egzystencyi. O lepszym nieco zakroju było „Krajowe Towarzystwo parcelacyjne“ powstałe przed kilku laty we Lwowie. Niewłaściwe jednak ujęcie rzeczy, a mianowicie prowadzenie parcelacyi na własny rachunek bez zapewnionych parcelantów i bez dostatecznych kapitałów zgotowało i temu towarzystwu przedwczesny koniec.

Wreszcie, ulegając coraz głośniejszym nawoływaniom i prądowi panującemu w Sejmie, stworzył Bank krajowy u siebie organ parcelacyjny i wydał do wszystkich rad powiatowych szumny okólnik, w którym zapowiada swą pomoc przy parcelacyach. Jak na początek byłoby i to niezłe może, gdyby niestety program okólnikiem tym zakreślony nie pozostał tylko na papierze. Wprawdzie Bank krajowy corocznie w sprawozdaniach swoich wykazuje szereg parcelacyi przeprowadzonych wrzekomo przy pomocy tego Banku, ale zamilcza o tem, że cała ta pomoc polega tylko na udzielaniu zbiorowych pożyczek hipotecznych włościanom w pewnej miejscowości ze zwykłemi formalnościami i utrudnieniami, a, jak to hr. Rey na ankiecie agrarnej podniósł, taka pomoc daleką jest jeszcze od tego, coby można nazwać ujęciem parcelacyi w swoje ręce i czego domagały się i ankieta agrarna i głosy w Sejmie i czego rzeczywista potrzeba wymaga. Że ani dział parcelacyjny ani melioracyjny w Banku krajowym nie rozwijają się, powodem tego jest mojem zdaniem niewłaściwy ustrój dyrekcyi tego Banku, składającej się właściwie tylko z dwóch dyrektorów, hipotecznego i bankowego, a w ślad za tem z dwóch tylko działów. W ogóle uderzać musi, że instytucya ta, mająca na celu w pierwszym rzędzie uprawianie kredytu rolniczego, nie ma w swoim składzie gospodarza, któryby znał wieś i ludność wiejską, jej potrzeby kredytowe i warunki dla tego kredytu wskazane.

Chwilowo zastępuje wprawdzie trzeciego dyrektora, który w myśl statutu powinien urzędować, znakomity gospodarz, ale jest to człowiek już podeszłego wieku i jako tymczasowy zastępca nie jest wcale w obecnym składzie dyrekcyi tym czynnikiem działającym, jakiego koniecznie potrzeba.

Chcąc uchylić się od opiekuńczego zajęcia się akcyą parcelacyjną, chętnie poparł Bank krajowy powstałą we Lwowie w ostatnich czasach samoistnie instytucyę pod firmą „Bank parcelacyjny“, opartą na formie stowarzyszeń udziałowych. Z góry jednak było do przewidzenia, że od takiej instytucyi niewiele można się spodziewać. Sprawa parcelacyi jest u nas niestety skompromitowaną przez rozmaite dzikie parcelacye i nieudałe eksperymenta, dla tego też tylko poważne i posiadające zaufanie instytucye bez pokroju politycznego, jaki ma świeżo powstały Bank parcelacyjny, mogłyby działać na tem polu ze skutkiem dodatnim.

Koszta parcelacyi powinny być bardzo malutkie, a tymczasem przy stowarzyszeniu udziałowem opłata wpisowego, udziału etc. stanowi wielkie utrudnienia, zresztą i koszta administracyi w stosunku procentowym muszą być wysokie przy małej instytucyi, która nadto musi się starać także o jakieś zyski dla siebie. W końcu instytucya taka, jak „Bank parcelacyjny“, z natury rzeczy, nie mając kapitałów własnych, nie może też stworzyć warunków kredytowych, odpowiadających potrzebom parcelacyi.

Mimo jednak wszystkich dotychczasowych nieudałych eksperymentów parcelacyjnych, sprawa sama w sobie nie przestała być ważną i aktualną, przeciwnie, z każdym dniem znaczenie jej rośnie w obec powszechnie znanych ciężkich stosunków agrarnych.

Większa własność zaczyna coraz bardziej cierpieć na brak robotnika, intencya podniesienia stanu włościańskiego w myśl wniosku posła Hupki wymaga dostarczenia ziemi chętnym nabywcom, a sposobem dojścia do tego celu jest tylko odpowiednia parcelacya, która postępuje siłą faktów i jest nieuniknioną, jak to stwierdzają stosunki w państwach zachodnich. — Rejestrując głosy i wymagania sfer interesowanych w sprawach parcelacyjnych, zaznaczyć należy, że powodzenie akcyi parcelacyjnej zależy od następujących warunków:

1) Objęcie akcyi parcelacyjnej w ręce dające gwarancyę że celom i potrzebom obu stron interesowanych, jak i względom interesu ogólnego stanie się zadość.

2) Tanie przeprowadzenie parcelacyi bez wyzysku stron.

3) Stworzenie odpowiednich warunków kredytowych.

Wymaganiom tym może i powinna uczynić zadość jedynie krajowa instytucya finansowa, jaką jest Bank krajowy.

Pierwsze dwa warunki nie wymagają bliższego omówienia, natomiast zastanowić się trzeba bliżej nad kwestyą odpowiednich warunków kredytowych.

Nie brak nam ziemi do parcelacyi, nie brak także włościan, chcących nabyć grunta przy parcelacyi, a jednak mimo to właściciel zmuszony do częściowej parcelacyi n. p. odleglejszych kawałków grunta stale utyskuje na brak parcelantów. Sprawa idzie oporem, a powodem tego jest tylko kredyt, a raczej brak kredytu. Dla włościanina naszego najsympatyczniejszą byłaby kwestya stworzenia włości rentowych, to też odpowiednio do tego należałoby stosować kredyt, dostarczany włościaninowi. Przy pomocy kredytu możliwie taniego, a rozłożonego na długi szereg lat, nabywający grunt uzyskałby warsztat, zachęcający go do intenzywniejszej pracy. (Mojem zdaniem mogłaby instytucya parcelacyjna, otrzymawszy 20% zadatku, na pierwszy rok udzielać kredytu aż po całkowitej spłacie ceny kupna w umówionych ratach — a uchybienie terminów mogłoby być powodem utraty zadatku złożonego). — Kto bliżej zna naszych włościan, wie, że nie [illegible] odróżnia się chłop niemiecki a jeszcze bardziej francuski, natomiast znanem jest powszechnie, że nie ma może lepszych dłużników jak nasi włościanie, a że na chłopie się nie straci prawie nigdy, to poświadczą wszystkie instytucye, zajmujące się kredytem włościańskim. Pomijając niepunktualność w dotrzymywaniu terminów spłaty, nie można zaprzeczyć, że w zasadzie włościanin nasz ma zawsze poczucie przyjętego na się zobowiązania dłużnego, rośnie zaś ono, gdy bezpośrednim powodem spłat jest uzyskanie gruntu, stanowiącego o egzystencyi posiadacza. Zaciągnięcie więc zobowiązania dłużnego przez włościanina skutkiem parcelacyi, musi wywołać u niego zmysł oszczędności, a więc jest czynnikiem ekonomicznie dodatnim. — Zbytecznem chyba byłoby szerzej jeszcze rozwodzić się nad tem, że odpowiednia, szeroko ujęta akcya parcelacyjna musi mieć ogromnie doniosłe znaczenie i dla tego też ujęcie steru tej akcyi przez Bank krajowy, Sejm zebrany obecnie, a w szczególności komisya sejmowa dla spraw agrarnych, domagać się może i powinna. Przeprowadzenie jednak wymagań kraju w sprawach tak ważnych dla naszych ziemian i naszych stosunków społeczno-agrarnych nie nastąpi, jeżeli do składu dyrekcyi Banku krajowego nie wejdzie odpowiednia siła, któraby umiała i chciała się tem zająć.— Pozyskanie takiej siły wyjdzie na korzyść zarówno Banku, jak i kraju.

Około zjazdu.

Piszą nam z Wiednia, 22 kwietnia:

Zjazd berliński uwydatni ponownie ścisłość sojuszu austryacko-niemieckiego, względnie trójprzymierza i dowiedzie, że ono nie jest wcale starym fortepianem, „na którym się już nie grywa“. To też wszyscy przeciwnicy tego systemu politycznego starają się usilnie wywołać nieporozumienie, albo przynajmniej zamięszanie. Głównie w kierunku tym pracuje prasa francuska, a zwłaszcza *Figaro*, któremu zawsze się jeszcze wydaje, że plotkami, komerażami i intrygami można na polu wielkiej polityki doczekać się podobnych rezultatów, jak w zabawnem „Weselu Figara“. Zapowiadając, że dwaj cesarze w Berlinie roztrząsać będą sytuacyę na półwyspie bałkańskim, *Figaro* zamierza równocześnie obudzić podejrzliwość Rosyi, tudzież zazdrość Włoch. W poważnych kołach politycznych nikt tych manewrów nie bierze na seryo. Tak samo, jak nikt nie da wiary wczorajszemu wymysłowi *Narodnich Listów*, że „w kołach madziarskich“ i polskich zapowiedziany zjazd wywołał bardzo przykre wrażenie. „Qui trompe-t-on ici?“ Przecież już 12 go maja zbiorą się delegacye austryacko-węgierskie i wtedy okaże się ponownie, że wszystkie poważne koła monarchii zupełnie się zgadzają na trzeźwą i konsekwentną politykę hr. Gołuchowskiego. Niechęć, jaką mu przy każdej okazyi pokazują organa tego kalibru, co *Figaro* i... *Narodni Listy*, przynosi ministrowi spraw zagranicznych zaszczyt. Zasługiwałby na kondolencyę, gdyby go takie dzienniki chwaliły.

W pewnym związku z insynuacyami paryskiego organu pół-światka pozostaje agitacya włosko-albańskiej ligi. Jej prezydent Anselmo Lorecchio, stary wróg Austryi, świeżo w liście do redaktora rzymskiej *Tribuny* zadenuncyował rzekome aneksyjne zamiary rządu wiedeńskiego względem Albanii. Oczywiście zamiary takie istnieją tylko w żywej wyobraźni powyższych ludzi. Austro-Węgry całkiem zadowolone swą misyą cywilizacyjną w Bośnii i Hercegowinie, nie myślą wcale o Albanii i nie pragną przyspieszyć definitywnego rozbioru Turcyi, który od 100 lat stoi na porządku dziennym, ale który ostatecznie mógłby wywołać zbyt groźne wstrząśnienia ogólno-europejskie, aby zwłaszcza Austro-Węgry miały tę katastrofę bez potrzeby przyspieszać.

Rząd wiedeński więc nie myśli o aneksyi Albanii, prawdopodobnie tak też na teraz nie myśli o niej rząd włoski, natomiast nie ulega wątpliwości, że liga włosko-albańska systematycznie [illegible] do tego, aby Włochy opanowały Albanię. Na tym zaś punkcie polityczne interesa Austro-Węgier i Włoch stanowczo się rozchodzą. Jak Austro-Węgry nie mogą pozwolić na usadowienie się Rosyi w Bułgaryi, tak też nie przystaną na włoską aneksyę Albanii, zwłaszcza, że kiedyś, choćby w dalszej przyszłości, o której jednak pamiętać powinien trzeźwy mąż stanu, tam, na półwyspie bałkańskim, mogłyby sobie podać ręce Rosya z Włochami do napaści na Austro-Węgry! Nie potrzeba więc nawet półurzędowych zapewnień, aby wiedzieć, że rząd tutejszy, chociaż sam nie myśli o aneksyi Albanii, sprzeciwiłby się jednak stanowczo jej aneksyi przez Włochy.

Że te dążności we Włoszech powstaną, to wasz korespondent od dawna przewidywał. Właśnie dlatego życzyliśmy sobie, aby Włochy dostąpiły największych sukcesów... w Afryce. Byłoby to ich, ze względu na ekonomiczne stosunki półwyspu apenińskiego i na kolonialne tradycye, naturalne dążności ekspansywne stanowczo odwróciło nietylko od Tryestu i Trydentu, lecz także od Albanii. Ze stanowiska mądrej polityki austryacko-węgierskiej należało Włochom wszelkiemi sposobami ułatwić zdobycze w Abisynii. To byłoby monarchię na długo zabezpieczyło od wszelkiej konkurencyi na półwyspie bałkańskim. Bądź co bądź, zjazd berliński nie roztrzygnie o kwestyi wschodniej. Tak szybko stosunki się nie rozwijają. Ani też nie sprowadzi, jak sobie życzą Francuzi i irredentyści włoscy, przemiany trójprzymierza w ściślejszy sojusz austrya ko-niemiecki. Nie sprowadzi żadnych zmian, lecz zatwierdzi status quo internacyonalny, zabezpieczający pokój.

List ze wsi.

Z Tarnowskiego.

(*M. S.*) Sejmu dni policzone. Ostatni więc czas, by Sejm w formie, jaką za właściwą uzna, dał wyraz ogólnemu życzeniu i wyczekiwaniu wszystkich oświeconych i statecznych ludzi w kraju, a więc tych, co przecie coś znaczą i ważą w przeciwstawieniu do milionowego gminu, ludzi zupełnie głupich, bo nawet w przeważnej części analfabetów, że to, co się tu dzieje, nie może, bo nie powinno być dłużej cierpiane, a to tak dobrze ze względu na interesy kraju, jak państwa.

Działanie wywrotowe zorganizowanej partyi międzynarodowej, ciągłe i coraz skuteczniejsze, musi doprowadzić do kataklizmu, któryby nietylko wywoła zaburzenia sto razy gorsze, jak przed dwoma laty, lecz wywróci dzisiejszy porządek i będzie ogólnem spustoszeniem kraju i zniszczeniem ludzi. Kto tego nie widzi, ten jest ślepotą rażony. Tu nie pomoże przeciwdziałanie obywateli samych, gdy widocznie władza się waha, czy też z socyalistami kokietuje, jakby się wkroczyć obawiała, bo kto nie dość ocenia niebezpieczeństwo, albo lękliwie waha się z zawieszeniem tych ustaw zasadniczych, których swawolne używanie, a właściwie nadużywanie stworzyło dzisiejszy stan rzeczy, a wskutek tego złe rośnie, rozwija się, potężnieje i coraz szersze zatacza kręgi. Tu ludność sama musi żądać naprawy, a któż w jej imieniu, jeżeli nie zgromadzeni na Sejm posłowie?

Posłowie ci wiedzą dobrze, że takiem, a nie innem jest usposobienie wszystkich bez wyjątku światłych i statecznych obywateli w kraju. Oni wiedzą, do czego doprowadzić musi propaganda socyalistyczna, pod którą się kryje anarchia i komunizm — wiedzą, czem to zagraża posiadaniu; wiedzą i widzą jak fatalnie oddziaływają te roboty na nasz lud pod względem religijnym, patryotycznym i etycznym, który okłamują, bałamucą i roznamiętniają, prowadząc go wprost do anarchii, to znaczy do buntu i rokoszów, i że ten stan rzeczy niesie w sobie nietylko niebezpieczeństwo dla kraju, wielkie dlań nieszczęście, lecz jest zarazem w przyszłości niebezpieczeństwem dla państwa samego ze względu na stosunek sąsiedztwa Galicyi z innymi krajami.

A jeżeli to wiedzą i widzą, a wiedzieć i widzieć muszą, toż mają obowiązek zdobyć się na tyle odwagi, tyle zaparcia się i tyle światłej miłości kraju, by, czy to w adresie do Korony, czy wezwaniem do rządu, dać temu odpowiedni wyraz, bo bronić się i ratować można tylko w początkach. Groble się sypią, by się od zalewu ochronić, nie zaś, gdy wody już zalewają.

Na to raczą posłowie pamiętać, nie lekceważyć ruchu tego i nie oglądać się na rząd, aż on się do czynu zerwie, lecz owszem go do tego w interesie jego, kraju i państwa zawezwać. Wówczas tylko będą mogli powiedzieć:

„Spełniliśmy obowiązek sumienia i rozumnego przywiązania do kraju“.

Co i o czem piszą.

Znów jakaś niewidzialna ręka rozrzuca po kraju i zagranicą drukowane odezwy, mające posłużyć za dowód, że konspiratorska organizacya polska istnieje i pracuje. Odezwy te rozsyłane są pocztą, pełno w nich niedorzeczności i błędów ortograficznych, nikt na nich nie jest podpisany, zaopatrzone są jednak w pieczątkę z orłem i napisem. Przed kilku dniami poczta w Paryżu z powodu niemożności odszukania adresata zwróciła poczcie krakowskiej pakiet z zapasem tych odezw, a na pakiecie znajdował się napis „Komitet centralny ligi narodowej w Krakowie“. Listonosz biegał po całym Krakowie z pakietem, szukając tej ligi, ale oczywiście nie znalazł jej, bo żadna nie istnieje. Jest więc tu w grze robota albo jakichś żaków, lubiących się bawić w pieczątki i odezwy, albo maniaków, albo ajentów prowokacyjnych. *Czas* krakowski zwraca uwagę na tę najnowszą swawolę, przypomina, ile to już razy rozsyłanie tajnych odezw dało powód do śledztw, więzień i prześladowań i tak dalej pisze:

W manii drukowania i rozrzucania bezimiennych odezw tajnych komitetów objawia się od pewnego czasu jakaś dążność do przechwałki, jakieś udawanie, że organizacya istnieje, rozwija się i działa. Nie wątpimy, że są jakieś spaczone jednostki, jakieś egzystencye katylinarne, które próbują i tej tajnej drogi, gdy przy świetle dziennem jednostki te byłyby bez wpływu i znaczenia. Mimo pieczątek i odezw, mimo komentarzy w radykalnych dziennikach, jakoby od kilku lat organizacya rozwinęła się na nowo — to głośne do niej przyznawanie się jest już dowodem, że te próby i dążenia są bezsilne i nigdzie nie zapuściły korzeni, nie rozpostarły swych konarów. Chcianoby wmówić w opinię kraju, rozgłosić po świecie, kompromitować sprawę polską i wywoływać nowe ofiary, a wszystko jest blagą i humbugiem odciętych od ogółu społeczeństwa jednostek. W tym celu piszą się artykuły po dziennikach amerykańskich lub w niektórych pismach radykalnych krajowych, ale odgłosy te, czynią wrażenie brzuchomówstwa, gdzie ten sam odpowiada który zapytuje i sam z sobą prowadzi głośną roz-

---

29)

KALKSTEIN

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O Tron“)

przez

Adama Krechowieckiego.

(Ciąg dalszy).

— Opacki... Opacki.. — powtarzał, spoglądając po obecnych — Opacki, co?

— Najlepszy! — rzekł stanowczo podkanclerzy. — Znam jego charakteru zacność, wieku powagę i doświadczenie; dzielnie on bronił niegdy spraw rzeczypospolitej u dworów w Sztokholmie i Kopenhadze... Król Jan Kazimierz wielce go sobie cenił...

A na to Korybut jeszcze bardziej się skrzywił, ale gdy Pac i Wierzbowski do zdania podkanclerzego się przychylili, oponować nie śmiał, rzekł jeno z niechęcią:

— Niech więc będzie Opacki... i niech zaraz wyrusza. Tylko — dodał spiesznie — on pono z wielkim sumptem lubi urządzać wszystko... a tu gotowizny nie ma, skarb pusty...

Obruszył się na to biskup poznański.

— Miłościwy panie! — zawołał z żywością — poseł waszej królewskiej mości musi wystąpić „honeste“: inaczej nie przystoi i nie miałoby to żadnego skutku wobec elektora, który przepychem otaczać się lubi...

Zacny biskup, widząc wahanie się króla, zaczął z mocą przedstawiać dalej, jako w tej sprawie z naciskiem wszelakim i godnością postępować należało, idzie tu bowiem o naruszoną zuchwale część rzeczypospolitej i samego króla. Nakazuje tak zresztą czynić i sama chrześcijańska miłość bliźniego, w imię której bronić i ratować nieszczęsnego Kalksteina, wydanego na męczarnie, stało się świętym obowiązkiem...

Korybut usiadł i wytrzeszczonemi oczyma, zrazu jakby z lękiem wpatrywał się w twarz biskupa, którego poważał i zdanie jego może najwyżej cenił. Olszowskiego lękał się i dlatego często słuchał, Pacowi nie dowierzał, Wierzbickiemu ufał zupełnie, podziwiając jego niewyczerpaną dobroć, miłosierdzie, a przy wyrozumiałości, niezłomną stanowczość.

Słuchał więc pilnie, a w miarę jak słuchał, w jego zgasłych oczach zapalały się płowe błyski.

— Tak! — potwierdzał — tak uczynimy!

Czuł, że idąc za poradą biskupa, omylić się nie może, albowiem rada ta wypływała z czystego i przekonanego sumienia. I następowała w nim owa dość częsta przemiana, iż z ospałego i apatycznego, stawał się nagle zapalczywym, pragnącym w jednym momencie wszystkiego dokonać.

Gdy biskup skończył, król znów powstał z miejsca, lecz jakby wyszlachetniały, pewny siebie.

— Dobrze mówicie, księże biskupie! — rzekł — dobrze.—I zwracając się do podkanclerzego:

— Wam — dodał — poruczam tę sprawę. Niech Opacki jedzie i wystąpi godnie, niech co rychlej sprawi to trudne poselstwo, i wolność Kalksteinowi, a nam zadośćuczynienie przynależne uzyska.. My zaś teraz zajmiemy się pismem do rejencyi pruskiej... Chcę, iżby było stanowcze i ostre...

— Dlaczegoż odrazu nie do samego elektora? — wtrącił Pac.

Korybut niecierpliwie ramionami dźwignął.

— Dlaczego? — powtórzył — dlaczego? Rzecz jasna. Majestat tej rzeczypospolitej tego wymaga... Król polski nawet przypuszczać nie chce, iżby to, co się stało, było dokonane za wiedzą i wolą lennika naszego... mniema, jako zamach spełniony został przez zbyt gorliwych służalców i domaga się przykładnego ich ukarania, przedewszystkiem kamerjunkra Brandta..

— Jabym wszakże... — zaczął Pac.

— Tak chcę! — krzyknął król, gniewnym wzrokiem mierząc litewskiego kanclerza, którego opasła twarz zbladła. Wielką głowę schował w barczyste ramiona i zamilkł chmurny,

Korybut zaś zmiarkował się i dorzucił:

— Gdyby pismo nasze do rejentów nie odniosło skutku, wyślemy drugie do elektora...

Pac ramionami dźwignął.

— Znam ja ich... — odparł z niechęcią... — Jeśli wasza królewska mość mniema, że książę Croy, albo kanclerz Somnitz, albo taki zaciekły Wallenrodt, czy Kalnein lub Tettau, zechcą usłuchać...

— Tak postanowiłem... — przerwał znów Korybut, i nie bacząc już na widoczną opozycyę Paca, począł z podkanclerzym i biskupem Wierzbowskim owo pismo układać. A tak się dnia tego zaciekł, iż nawet o posiłku zapomniał i nie spoczął, dopóki pisma tego ostatecznie nie ułożono.

Pismo było rzeczywiście stanowcze i ostre; domagało się bezzwłocznego uwolnienia polskiego indygeny Kalksteina i ukarania łotrów, którzy podstępem go porwali.

— Teraz będziemy czekać... — mówił Korybut kontent, zacierając ręce. — Ciekawy jestem, jaką dadzą odpowiedź... oczywiście upokorzyć się muszą...

Tych nadziei królewskich nie podzielał wprawdzie nikt, zwłaszcza zaś kanclerz Pac, który obrażony nieco, iż król rad jego słuchać nie chciał, głośno wygadywał i śmiał się z owego pisma.

— Papierowej walki elektor się nie lęka — mówił.

Jakoż niebawem nadszedł respons, grzeczny wprawdzie, ale wykrętny. Rejencya pruska żadnej wiadomości o jakimś popełnionym gwałcie na osobie Kalksteina nie miała. Jeżeli Brandt z Warszawy zniknął, uczynił to bez upoważnienia, a gdzieby przebywał, nikomu z rejentów nie było wiadomem. Co się zaś tyczy Kalksteina, był on osądzony i skazany prawomocnym wyrokiem elektora, który przeto jedynie mocen był wyrok znieść i skondemnowanego uwolnić...

Korybut nie posiadał się z gniewu, czytając tę odpowiedź. Po komnacie biegał, krzyczał, że to jest niebywałe zuchwalstwo, chciał wojenną wyprawę przeciw elektorowi gotować, wreszcie pismo rejencyi zmiął, na podłogę rzucił i ciężko w krześle usiadł, zafrasowany. Frasunek ten pomnożył się jeszcze, gdy mu znać dano, iż odsiecz przez Jankowskiego urządzona, spełzła na niczem, że na terytoryum rzeczypospolitej odbyła się z rycerzami elektorskimi walka, w której zginęło wielu, a kilku, w tej zaś liczbie sam Jankowski, rany odniosło.

— To jest prosty rozbój!... co? — mówił król, przerażonemi oczyma na Olszowskiego patrząc.

I skończyło się na tem, że wyprawił nowe pismo do samego elektora ze stanowczem żądaniem uwolnienia bezprawnie schwytanego Kalksteina i dania należnej satysfakcyi obrażonemu majestatowi rzeczypospolitej. Równocześnie podkomorzy warszawski, Opacki, wyjeżdżał do Berlina z obszernem pełnomocnictwem, a król, żegnając go, rzekł mu jeszcze:

— Bądź waszmość stanowczy... tak!... Powiedz elektorowi jegomości, że jeśli dawne zachowanie u mnie mieć chce, niech postąpi, jak tego żądam, albowiem inaczej...

(Ciąg dalszy nastąpi).

mowę. Z międzynarodowej sekty wychodzą często hasła; dziś takim hasłem jest odrodzenie tajnej organizacyi w społeczeństwie polskiem. Jest u nas prąd socyalistyczny, bo gdzież go dziś nie ma. Są kierunki radykalne socyalizmowi pokrewne, lubo czasem zabarwione pseudo-patryotyzmem. Kto atoli zna społeczeństwo polskie, jego psychologię po tylu doświadczeniach i próbach, ten wie, że w żadnej dzielnicy polskiej i w żadnej warstwie społecznej działanie konspiracyjne nie znajduje dla siebie gruntu. Odezwy anonimowe są potwarzą, której się dopuszczają jednostki bez znaczenia i wpływu, nie mają one większej wartości jak owe listy anonimowe, które się wrzuca w ogień z oburzeniem i wzgardą. Nikt się już nimi zbudzić nie pozwoli, nikt ich nie posłucha, nikt za nimi nie pójdzie. Metoda przechwałki, wielki bęben reklamy w odezwach i pieczątkach nikogo zbudzić nie potrafi, ani opinii polskiej, ani policyi rosyjskiej, ani pruskich lub angielskich ajentów prowokacyjnych.

* * *

W najbliższy piątek, tj. 27-go bm. o godzinie 5 po południu zbiera się „Sejmowe Koło polskie" celem przeprowadzenia narad nad politycznem położeniem w kraju i w państwie. Jak wiadomo, należą do tego Koła wszyscy posłowie polscy do Sejmu i do Rady państwa bez względu na to, do jakiego obozu politycznego się zaliczają, a więc i konserwatyści i demokraci i ludowcy i Stojałowszczycy. Zapowiadając zebranie się „Sejmowego Koła polskiego", pisze *Gazeta Narodowa* co następuje:

„Rozprawy będą niewątpliwie bardzo ożywione i to z rozmaitych powodów. Najpierw temat sam jest niezmiernie rozległy, gdyż w obrębie dyskusyi nad politycznem położeniem w kraju i w państwie może się zmieścić wszystko, co kto chce — a potwóre, sam skład sejmowego Koła polskiego, z natury swej bardzo różnorodny, z całą mozajką poglądów [illegible] w Radzie państwa zajmują [illegible] stanowisko, każe spodziewać się, iż dla usprawiedliwienia swojego niegodnego zachowania się w Wiedniu przed opinią kraju i dla zwrócenia uwagi opinii publicznej w inną stronę, wyprawią na zgromadzeniu Koła sejmowego jakąś awanturę. Prawdopodobnie przygotuje także i Lewica sejmowa jakąś niespodziankę, obliczoną na [illegible] ludowców. Więc będą zapewne interesujące ataki na Koło polskie w Wiedniu za to, że [illegible], ale trzyma się solidarnie w działaniu na zewnątrz, na sejmowy komitet przedwyborczy, na większość sejmową itd.

Dyskusyi takiej, chociaż może ona być drażliwą, nie należy jednak, zdaniem *Gazety Narodowej*, wcale obawiać się, przeciwnie, z wielu względów można ją uważać za pożądaną.

„Nieraz już tak bywało — pisze *Gazeta Narodowa* — i nie jest wykluczonem, że i teraz do tego dojść może, iż reprezentanci stronnictw, które interesa i walki klasowe uważają za najwyższe, [illegible] solidarności narodowej i interesu narodowego. Na to nie ma rady. Ale nic nie szkodzi, jeżeli takie ich stanowisko [illegible] będzie stwierdzonem i dyskusyą należycie wyjaśnionem.

Sejmowe Koło polskie jest instytucyą tak dawną jak Sejm — i zawsze stanowiło ono bezsporne najwyższą instancyę w ważniejszych kwestyach polityki narodowej. Koło polskie w Radzie państwa — według zasadniczego zapatrywania wszystkich jego członków, ile ich było, — jest i będzie tak długo, jak długo ono istnieje, [illegible] sejmowego Koła polskiego [illegible]. A ponieważ właśnie teraz jest istotnie cały szereg kwestyi wątpliwych, co do których potrzebnem jest autorytatywne określenie, [illegible], zatem [illegible] w sejmowem Kole polskiem w obecnej chwili niewątpliwie [illegible] na czasie.

Rozumie się samo przez się, iż Koło polskie [illegible] zdania rozstrzygać może nie inaczej, jak tylko z punktu widzenia narodowego, gdyż dla niego jest interes narodowy *suprema lex* — a polityka jego nie jest i nie może być niczem innem, jak tylko szu-[illegible] postulatów narodowych w kraju i w państwie!...

* * *

Czytelnicy nasi przypominają sobie niewątpliwie artykuł jednego z felietonistów warszawskiego *Słowa*, który przed paru tygodniami podaliśmy w przedruku w rubryce „Co i o czem piszą", a w którym autor ubolewa nad zanikiem moralności wśród naszego społeczeństwa, [illegible] którzy mają małe środki a wielkie potrzeby i którzy wskutek tego pozwalają sobie zdobywać grosz nie dość legalnymi sposobami.

Otóż felietonista ten przyszedł teraz do wniosku, że właściwie on pomylił się nieco, gdyż my pobłażliwi jesteśmy, ale nie dla wszystkich, że do oceniania czynów naszych bliźnich używamy podwójnej miary. [illegible] Wybawiając [illegible] darmo [illegible] większe [illegible], jeżeli [illegible] sobie [illegible]

Krótko mówiąc — pisze ów felietonista — są dwie miary do oceniania czynów naszych bliźnich: jedna dla ludzi [illegible] do pewnego [illegible], druga dla prostaków. Pierwszym prawie wszystko wolno, powiemy — jak mówimy — *porządny* człowiek musi *porządnie* żyć; drugim za nic nie pozwalamy, ponieważ tacy *prości ludzie* nie potrzebują zbytków [illegible] i *mogą się obyć czem bądź*.

Przypuśćmy — pisze dalej ów felietonista — [illegible] rzeczy, [illegible] nikogo, [illegible] własną, specyalną miarę: [illegible] do *porządnego* życia, [illegible] za mały grosz, [illegible] fortelów i spekulacyi. [illegible] porządku? Nie, bo chociaż mamy tę miarę, jakiej pragnęliśmy dla siebie, nie mamy jej dla naszych wymagań, [illegible]. Jedni [illegible] w mieszkaniu [illegible] wszystko to, [illegible] od frontu. Pan zaś frontowy [illegible] aby dorównać tamtemu, który [illegible] i jeździ karetą. Czy wszyscy ci panowie, ze wszystkich apartamentów, lokalów i piętr, [illegible] siebie wzajemnie [illegible]? Wcale nie. Niższe piętra [illegible] apartamenty [illegible] pobłażania [illegible].

Jest porządek, ale bardzo skomplikowany. Okazuje się, że są znowu dwie miary: inna dla ludzi wyrafinowanych, inna dla mniej wykwintnych ludzi. Słowem, wszyscy są bardzo pod względem moralności łatwi i uprzejmi, panuje jednak ogólne przekonanie, że im kto jest do wykwintu więcej przyzwyczajony, tem więcej mu wolno. A więc i pobłażliwość ludzka tak się jakoś uregulowała, że najniżej się kłania tym, którzy najwyżej zadzierają nosa, łaskawie tylko kiwa głową zwykłym śmiertelnikom, macha protekcyonalnie ręką na trzecie piętra i maleńkie folwarczki; ale się przed plebsem, przed maluczkimi chowa, zamyka i czynności tych *minorum gentium* oddaje policyi i sądom do reklasyfikowania.

Jegomość, który okradł swoich wierzycieli, lub taki, który drogą podłej spekulacyi, napchał własne kieszenie kosztem ludzi od niego uboższych, często wprost biedaków, — tacy panowie mają pretensyę do tego, aby się z nimi witano i ukłonem, i podaniem ręki; tacy otrzymują listy z nagłówkiem „szanowny panie," i nikt się od nich nie odwraca, owszem, każdy ich pretensyom zadość czyni. Służącą, która wykradła słoiczek konfitur, kucharkę, która fałszywe podała ceny zakupionych na targu zapasów, wypędzamy z domu, a człowieka, który wynosił cichaczem nasze futro — oddajemy do kryminału..

Tak, są dwie miary. Są jeszcze miarki i miareczki, ale głównych miar jest dwie. Powiedzmy — my, którzyśmy je uznali, czy nam z tem wygodnie? Sądzę, że nie wielu znajdzie się takich, którzy odpowiedzą twierdząco. Bo rzeczywiście tak jest, że wyjątkowe tylko osobistości mają z obecnego stanu rzeczy czyste zyski. Niech tylko każdy zechce, zamiast rachunki na *brutto* kończyć, obliczyć swoje *netto*, przekona się z pewnością, że jeżeli mu się z czasem udawało po cichu popełnić coś niezupełnie... przyzwoitego, i uszło mu to gładko, to, z drugiej strony, inni ludzie tyle razy popchnęli go bezkarnie i oszukali, tyle mu razy podstawili nogę, że byłby wolał wyrzec się tego, co zyskał, lecz nie stracić tego, co mu odebrano. Miło jest zapewne pozbyć się fałszywej czterdziestówki, płacąc nią dorożkarzowi lub wsuwając w rękę służącemu, ale jakże nieprzyjemnie jest pić fałszowane mleko, kupić masło, nie z masła robione i dostać, nie wiadomo skąd, fałszywego rubla! Przyjemność jest wziąć coś ze sklepu na kredyt i zapomnieć, skąd się wzięło; cóż jednak znaczy ta skromna satysfakcya w obec tego, że zapomniał naszego adresu dobry znajomy, który na parę dni tylko pożyczył kilkadziesiąt rubli. Nie, doprawdy, nieczyste integry, ogólnie biorąc, wcale się nie opłacają! Żeby to tak można rozwinąć rzecz na większą skalę — to co innego. Zrobić parę *porządnych* nieuczciwości i *porządnie* zarobić... Ba, bywały przykłady, że się to udawało!.. Ale takich ludzi, którzy mają wielkie pole do wielkich popisów jest wogóle mało, dwóch — trzech na tysiąc, a może jeszcze mniej. Ogół składa się z ludzi średnich, ci miejsca do działania mają skąpo; tym małe nieuczciwości stanowczo się nie opłacają, dlatego właśnie, że oszukają kogoś na czterdzieści groszy, a sami zostaną oszukani na kilkadziesiąt rubli. W dodatku należy wziąć w rachubę zdenerwowanie i ulanie żółci, którym to przegliwościom niepodobna stawiać czoła, skoro się sądzi, że poświęcając uczciwość, niekoniecznie jeszcze dochodzi się do poprawy losu!...

Stanowczo dobrze byłoby spróbować jednej miary do mierzenia ludzi wszystkich stanów. Przedstawiałoby to z początku pewne trudności, ale mogłoby, z biegiem czasu, doprowadzić do korzystnych wyników. Gdybyśmy wszystkich wyzyskiwaczy zaczęli traktować jak zuchwałych dorożkarzy; gdybyśmy nie tylko *porządnym*, ale nawet eleganckim osobom nie pozwalali na żadne nieuczciwości, jak nie tolerujemy tego u ekonomów i parobków; gdybyśmy wyrzucać zaczęli z towarzystwa naszego *szanowne* szubrawstwo, jak wypędzamy z domów służące, które wyjadają konfitury, byłoby nam wszystkim lżej i weselej na świecie.

Nie są to nowe myśli; co raz to je kto inny wypowiada, lecz na wprowadzenie ich w życie nie zanosi się wcale. I nie dziw. Któż bowiem może być uważany za bezwarunkowo kompetentnego do oceniania czynów swoich bliźnich? Kto wolny jest od uprzedzeń religijnych, narodowościowych lub społecznych, aby mógł zupełnie bezstronnie innych sądzić. Najlepszym dowodem na to, że wydawanie opinii o bliźnich może być błędnem jest to, że niektórzy ludzie, otaczani największą czcią pewnej części naszego społeczeństwa, są wyszydzani i lekceważeni przez inne sfery.

Najlepiej więc będzie, gdy poprawę zaczniemy od samych siebie, nie od bliźnich naszych, gdy będziemy się kurować tą jedną z najpiękniejszych zasad chrześcijańskich: „Nie sądź, a nie będziesz sądzonym".

Gawędy ludu rosyjskiego.

Kiedy w teatrze lwowskim wystawiono „Potęgę ciemnoty" Tołstoja i kiedy na pierwszem przedstawieniu tej sztuki mnóstwo dam z towarzystwa opuściło teatr po scenie duszenia dziecka, wówczas wielu utrzymywało, że Tołstoj przesadza, że niepodobna przypuścić, aby dolne warstwy rosyjskiego społeczeństwa były tak dzikie, tak wyzute ze wszelkich ludzkich uczuć.

Tymczasem pojawiło się w ostatnich miesiącach kilka powieści rosyjskich, opisujących tryb życia ludu rosyjskiego. Co opowiadają one i w jakiem świetle malują dzisiejszego chłopa rosyjskiego, o tem dowiadujemy się z zamieszczonego w dzienniku *Rossija* następującego wyciągu z powieści „Gmin", napisanej przez księżnę Zagorecką.

„Godzina jedenasta rano. Pijany chłop Nikita Begemotow, który tylko co wstał z łóżka, bił swoją żonę Awdotyę, wymawiając dzikie i dla nikogo niezrozumiałe wyrazy. Po dwudziestem drugiem uderzeniu, żona-pijaczka zapytuje go:

— Za co mnie bijesz?

— Kogo lubię, tego biję — odpowiada, żartując, Nikita. — Idź obiad gotować. Zaraz goście się zjadą. Co dziś mamy na obiad?

— „Kurę z ryżem — odpowiada Awdotya.

— Najlepszy sposób ukraść kurę sąsiadowi, oskubać ją żywcem i ugotować w samowarze. I herbata smaczniejsza i kura będzie dobra.

„W tej chwili wszedł do izby chłop Akim. Przy wejściu, naturalnie, nie przeżegnał się, bo w izbie Nikity, który się już uczył w szkole ziemskiej, nie było obrazów świętych; natomiast na ścianie wisiał portret Ferdynanda Lassale'a.

„Akim i Nikita na powitanie dali sobie nawzajem w twarz, mierząc w ten sposób swoją siłę, poczem nawymyślali sobie od ostatnich słów, wreszcie zaczęli rozmawiać:

— Wódkę pijesz?

— Piję.

— Do szynku chodzisz?

— Chodzę.

— Podatki płacisz?

— Akurat!

„Wszyscy się roześmiali i Nikita z Akimem, czekając na śniadanie, wypili wiadro wódki i poszli zabawiać się znęcaniem nad zwierzętami.

„Urwali nogę biegającej kurze, krowie zawiązali węzełek na ogonie, wyłamali cztery sterczące żebra staremu koniowi, wreszcie powiesili psa za tylne nogi, przyczepiwszy do jego pyska młodego kota za ogon, tak że na podwórzu powstał wściekły hałas i nikt nie słyszał, jak przyjechał naczelnik ziemski po odbiór podatków.

„Akim i Nikita natychmiast zabili naczelnika ziemskiego, ukryli trupa w słomie i poszli na śniadanie.

— Posilimy się — rzekł Nikita, — a potem napiszemy podanie do władzy, że należymy do kategoryi dotkniętych nieurodzajem i pojedziemy do obywatelskiego lasu kraść drzewo.

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się Akim, — ale jak będziemy wracali w nocy?

— Podpalimy dwór! — odrzekł Nikita.

— Hurra! — zawołał Akim i zaczął znowu pić wódkę.

„Tak żyją nasi chłopi!"

Z dziedziny mody.

Sezon wiosenny poważnie jest zagrożony, rychło przeminie kwiecień, a kapryśny maj gotów odrazu przemienić się w lato.

W wielkich magazynach paryskich, stanowiących wyrocznię mody, od kilku tygodni już trwają przygotowania na czas wyścigów i otwarcia wystawy, jak również na sezony najbliższe. Przygotowania owe, jakoby tajemnice stanu, odbywają się wprawdzie przy drzwiach zamkniętych, atoli tajemnica powierzona kilku, tem bardziej kilkunastu osobom, nigdy, w surowem tego słowa znaczeniu, tajemnicą pozostać nie może. Przez szczelinę drzwi niebacznie uchylonych, ciekawe oczy dojrzeć więc zdołały niejedną z przygotowywanych, oryginalnych nowości.

Futrom sądzone jest przetrwać wiosenny i letni sezon. Przybranie z futra jest to jedno z przybrań, będących nader „do twarzy" i paryżankom niełatwo się z niem rozstać. Futro łączy pojęcie czegoś arcyciepłego nawet ciężkiego, gdy się jednak obejrzy „sezonowe" pelerynki i okrywki z szynszyli, z soboli, czy z niebieskich lub srebrnych lisów, trudno wyobrazić sobie okrywkę lżejszą, na wieczory wiosenne przyjemniejszą i bardziej elegancką. Podszycie takich okrywek, to ostatni wyraz lekkości i wykończenia. Widziałam naprzykład pelerynkę ze srebrnych lisów na podszewce z białej materyi, pokrytej od góry do dołu drobnemi, marszczonemi bufkami z jedwabnego muślinu, zakończonemi sutą plisowaną falbaną. Inna znów pelerynka, z soboli, na podobnie wykonanej podszewce z żółtawego „satin de Bengale" stanowiła śliczne dopełnienie kostyumu z jasnobronzowego sukna.

O fasonach spódnicy możnaby sążnisty, specyalny napisać artykuł. Spódnica fałdowana, wciąż jeszcze arcymodna, pozostawia ogromne pole do przeróżnych urozmaiceń i łatwo ją zastosować rodzajem fałd do wysokości i objętości postaci. Czy to suknia wizytowa, spacerowa czy domowa, każda, według rozkazu mody, powinna być powłóczystą; obok tego „le souple" odrzuca wszystko, absolutnie wszystko, co sztywne. Co za odskok od spódnic, noszonych przed kilku laty; wówczas wyżej, niż do połowy wszywano cienką włosienicę, przez co suknie stawały się nieco do krynolin podobne.

Moda obecna, pełna fantazyi i wdzięku, gdy chodzi o ubranie strojniejsze, coraz bardziej psuje to, co się przywykło „genre tailleur" nazywać. Według mnie wszelkie fałdy, fantazyjne naszycia, ozdoby drobne, lekkie, zastosowane do sukni „tailleur", ujmują jej charakterystycznej, może nieco surowej, lecz zawsze wyszukanej dystynkcyi.

Bolero stanowczo odniosło zwycięstwo nad długimi stanikami i przyznać należy, że stanik żaden nie przedstawia się tak strojnie, jak bolero z haftu, gipiury czy koronki, do kostyumów zaś spacerowych, wykonane z materyału sukni, zastępuje lekką okrywkę. Dla osób młodych bardzo wdzięcznie wygląda bolero krótkie, z pod którego wysuwa się drapowany pasek z materyi, odpowiedniej do bluzki.

Który z fasonów, przeznaczonych do kostyumów letnich, wybierasz czytelniczko? Czy bolero obcisłe, jak staniczek, przybrane jedynie stebnówką, zapięte na patki, czy to z wielkim kołnierzem i z wyłogami „Directoire", wypełnione przy szyi sutym żabotem lub krawatem z koronki? Czy może tamto o zwężających się do stanu wyłogach, skromne, proste, otwierające się na pikowej albo sukiennej kamizelce, zapiętej na perłowe guziczki? Czy nareszcie jeszcze inne, króciutkie, mocno otwarte, przybrane na plecach i na przodach aplikacyą, tworzącą fantazyjne desenie?

Dla osób dobrej tuszy, zręczniejsze niż bolera, są do sukien spacerowych paltociki. Są one wprawdzie bardzo krótkie, lecz w każdym razie zasłaniają nieco rysunek bioder. Noszone bywają odpięte, zapięte na dwa rzędy lub na rząd guzików, zupełnie obcisłe i nawpół luźne, po większej zaś części przedłużone z przodu.

Bluzkę wciąż jeszcze uważać można za „enfant gatée" mody obecnej. Była chwila, w której zdawało się, iż bluzka, jako ubranie pozadomowe, zarzucona zostanie tymczasem dziś bardziej, niż kiedykolwiek, moda wysila się na wymyślanie bluzek coraz oryginalniejszych i strojniejszych, zastosowując tę część tualety do każdej pory i do różnych potrzeb.

Do bluzki, noszonej przy sukni „tailleur", jedynie właściwem przybraniem są: pliski, zakładki i mereszki. Wprawne oko wszakże odrazu ocenić umie, jak dalece ta pozorna prostota jest kosztowna, ile pracy i staranności w wykończeniu wymagają te skromne „plis de lingerie". Za to przy bluzkach wieczorowych, używanych przez młode osoby na koncerty lub do teatru, pozwolić sobie można na świecidła, koronki, szlaki, wstążki, klamry, rozety, słowem na wszelkie ozdoby. Bluzki z materyi jedwabnej, białej lub jasnej, poprzecinanej bądź to kratą, bądź pasami z mereszki, wykonane na podszewce odrębnego koloru, są jedne z najpiękniejszych. Do oryginalnych należą malowane w kwiaty o secesyonistycznym charakterze; przy tych zamiast kołnierza używa się wysokiej obróżki z łańcuszków. Bardzo duża klamra, odpowiednia do obróżki, spina lekko udrapowany pasek. Zresztą zawiązanie krawatki, sposób przypięcia żabotu czy broszki są to szczegóły, w których także często przejawia się smak odrębny.

Chusteczki „Marie-Antoinette", bardzo dziś modne, wdzięcznie wyglądają na postaciach wysokich i smukłych. Materyały na chusteczki te używane bywają przeważnie lekkie i strojne, tiule, koronki, najwłaściwsze zaś muśliny jedwabne.

Jako ogólne przybranie sukien, którego niewątpliwie napatrzymy się wkrótce aż do zmęczenia oczu, zapowiadam białą stebnówkę. Biała stebnówka na wszystkich kolorach i na wszystkiem, na sukniach, okryciach, bluzkach, kapeluszach. parasolkach, nawet na bucikach. Już podczas zimy ukazywała się ona w Paryżu dosyć często; obecnie ubrania kobiet wydają się po prostu zasnute białemi nitkami.

Z kolorów najstalej utrzymują się tony „pastel", prócz tych czarny i popielaty.

Prawdziwie wiosenne są nowe modele kapeluszów. Lekkie, jakby podmuchem wiatru z muślinów jedwabnych uwite, niby toczki, niby turbany fantazyjne a zręczne, podpięte z jednej strony pękiem kwiatów lub klamrą i kitą z rajskich piór, tworzą one razem z dzisiejszem uczesaniem śliczną całość.

Woalki najmodniejsze delikatne jak pajęczyna, przerywane gdzieniegdzie pluszowym punktem.

Zdania co do mody obecnej, czy jest piękna czy nie, bardzo są podzielone. Słyszeć się nieraz daje zarzut, zresztą najzupełniej słuszny, nadto rażącej mieszaniny stylów.

W najnowszych pomysłach moda skłaniać się najbardziej zdaje do stylu „Empire", szczególniej w zastosowaniu go do tualet strojnych i być może, iż styl ten stanie się „la grande mode" letniego sezonu

Pierwszorzędne firmy paryskie odważyły się podobno przygotować tualety „Empire" o tyle stylowo, że nie dozwalają one noszenia gorsetu. Rozumie się jednak, iż charakterystyczne, krótkie staniczki opatrzone są potrzebną ilością fiszbinów.

W strojach dla dzieci moda niewiele przyniosła nowości. Spódniczka możliwie długa, duży kołnierz albo karczek z haftu, pasek luźny w stanie — oto mniej więcej typ najbardziej używanej sukienki dla dziewczynek do lat 10ciu. Materyały dla maleńkich kobietek te same prawie, co dla osób starszych: miękie, gładkie, jasne. Najwięcej urozmaicenia spotkałam pośród fartuszków. Kokieterya matek upodobała sobie fartuszki. Widziałam prześliczne i — niedorzecznie kosztowne; z materyałów jedwabnych do prania, simili jedwabnych i z batystu. Fartuszek drobno plisowany, wszyty w duży haftowany karczek, przybrany na ramionach plisowanemi falbankami, tworzącemi rękawki, zastępuje strojną sukienkę.

Nigdy zapewne nie mówiono tyle i nie pisano o modzie, ile o niej mówimy i czytamy obecnie. Moda nie obejmuje wyłącznie strojów, lecz na całej linii swego rozwoju wzbudza ogólnie zajęcie, oznacza niejako typowe przez dany okres czasu upodobanie piękna oraz usiłowanie zastosowania do otoczenia rzeczy nowych, uznanych przez ogół za piękne, nierzadko połączonych z pewnym artyzmem.

Nietylko ludzie artystycznie wykształceni są w mocy odczuwać piękno, zdolność odczuwania go spoczywa w duszy bardzo wielu, a sztuką jest podnosić je i wykazywać w rzeczach zwykłych i skromnych.

Wobec zbliżającej się wiosny, kiedy sama pora sprzyja rozwiniętemu upodobaniu do ozdabiania mieszkań i stołów kwiatami, czytelniczki moje niejedną zapewne uwiją wiązankę i niejeden kosz czy wazon napełnią świeżem kwieciem. Poczucie piękna i malowniczości najlepiej prowadzi rękę przy układaniu kwiatów. Minęły czasy, kiedy wszystkie bukiety, tak piramidalne, używane do wazonów, jak płaskie „do ręki", miały bardziej pozór tortów i torcików, aniżeli wiązanek kwiatowych, ku czemu dopomagały jeszcze papierowe, sztywne, szkaradne „portesbouquet".

Dzisiejsze wiązanki lekkie, pełne naturalnego wdzięku, pozwalają każdemu kwiatkowi zosobna pysznić się tak barwą i kształtem, jak i właściwością charakterystyczną; żadnego przymusu, to jest przymus powinien pozostać dla oka niedostrzegalny.

Od paru już lat nietylko kwiaty, lecz i karłowate drzewka, pokryte owocem, np. drzewka pomarańczowe, służą ku ozdabianiu większych stołów. Z kwiatów — tulipany, amarylisy i lilie, nadzwyczaj malowniczo wyglądające w wysmukłych wazonach kryształowych, formą zaś najbardziej odpowiadające modernistycznemu rysunkowi, zdobyły sobie stanowisko kwiatów „modnych". Lilie barwne, dzięki może romansowi Anatola France „Le Lys rouge", niezmiernie są poszukiwane. Najpiękniejszem tłem dla każdego kwiatu są liście i trawy, nie szczędzą ich też ogrodnicy przy układaniu wiązanek. Z powodu trwałości i pięknego zabarwienia bardzo używane są liście gallasu, w olbrzymich ilościach sprowadzane z Ameryki.

Widzę, jak niejedna z czytelniczek potrząsa główką, uprzytomniwszy sobie w pamięci którekolwiek z ogrodniczych okien wystawowych, zwracające uwagę sztucznie wyhodowanemi, bajecznej ceny okazami. O tych myśleć nie trzeba, lecz przypomnieć sobie, że w tych samych oknach pełno jest niekosztownych a ślicznych kwiatów i roślin, które nie powstydzą się, zastępując dumnych swoich sąsiadów.

W nader gustowny i oryginalny sposób zapełniać można żardinierki samemi zielonemi gałązkami, których ogrodnicy mają zawsze zapas potężny. Kilka słoików różnej wysokości, napełnionych piaskiem i wodą, umieszcza się w żardinierce, poczem w słoikach owych ustawia się gałązki jałowcu, tui, mirtu, bukszpanu, drzewa laurowego, mahonii itp., dodając gdzieniegdzie liść paproci, gałązkę jakiej trawy lub choćby roślinę szparagów. Najniższe gałązki powinny od brzegów szczelnie zapełniać żardinierkę, aby słoiki doskonale były zasłonione. Różnorodność zieloności wśród gałązek rozmaitego gatunku zastępuje inne barwy i tworzy całość niezwykłą.

Często bardzo małemi środkami osiąga się coś godnego uwagi.

KRONIKA.

Lwów 23 kwietnia.

Namiestnik hr. Piniński był wczoraj na audyencyi u Ojca św. Papież przyjął go bardzo łaskawie. Wczoraj wieczorem p. Namiestnik wyjechał z Rzymu, a we środę w nocy powróci do Lwowa.

Jubileusz archidyecezyi gnieźnieńskiej. Dziś, w poniedziałek, rozpoczynają się wielkie uroczystości z powodu 900-letniego jubileuszu istnienia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Z tej okazyi wysłał lwowski Zakład nar. im. Ossolińskich do kapituły katedralnej w Gnieźnie następujący telegram: „Pochylając ze czcią głowy u grobu pierwszego Polski patrona, w progach tej prastarej świątyni, Macierzy kościołów polskich i kolebki wiary naszego narodu, przesyłamy Jej arcypasterzowi wyrazy synowskiego posłuszeństwa i serdecznego udziału w tym wielkim i radosnym jubileuszu. *Andrzej Lubomirski*, kurator Zakładu Osolińskich. *Dr. Antoni Małecki*, wicekurator. *Władysław Bełza*, sekretarz.

Dzisiejszy biuletyn o stanie ks. arcybiskupa Morawskiego opiewa: 10 godz. rano. Siły ciągle upadają, senność trwa, przytomność poczyna się mącić, stan bardzo groźny. *Dr. Wiczkowski.*

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w stanie dostojnego pacyenta nie zaszła do tej pory żadna zmiana.

Z polecenia Ojca św. nadesłał w sobotę ks. kardynał Rampolla następujący telegram na ręce ks. biskupa Webera: „Ojciec św. wielce wzruszony słabością arcybiskupa lwowskiego Morawskiego z całego serca udziela Mu Apostolskiego Błogosławieństwa".

Rudolf hr. Baworowski, właściciel dóbr, otrzymał godność podkomorzego.

Znów bankructwo i ucieczka. Z Krakowa donoszą, że Maurycy Schenkel, właściciel handlu towarów bławatnych przy ul. Dietlowskiej zbankrutował na 40.000 K., a oprócz tego pozostawił w bankach i u osób prywatnych weksle fałszywe na blisko 20.000 K.; w Krakowie go już nie ma, przypuszczają, że umknął do Ameryki.

Konkursa rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Wadowicach, Lisku, Białej i zamiejska w Krakowie na kilkanaście posad nauczycielskich z terminem do 15 maja.

Śluby. Dnia 28 bm. o godz. 7 wieczorem w kościele św. Mikołaja odbędzie się ślub panny Maryi Braunseisówny, córki radzcy budownictwa, p. Józefa Braunseisa, z p. Antonim Durskim, naczelnikiem Związku Sokołów polskich.

We środę 18 kwietnia pobłogosławił ks. Jan Stopczyński, proboszcz parafii św. Maryi Magdaleny, związek małżeński między panną Maryą Lityńską, córką śp. Dra Leopolda i Józefy ze Sługockich, Lityńskich, a panem Bolesławem Kielnowskim, doktorem medycyny.

Spadek po śp. ks. biskupie Łobosie. Śp. biskup tarnowski rozdawał wszystko co miał na cele humanitarne. Po jego śmierci zawezwany do pałacu biskupiego notaryusz znalazł wobec reprezentantów kapituły zaledwie 201 koron i 40 halerzy.

Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Donoszą nam z Wiednia, że w tych dniach zbierze się senat akademicki tamecznego uniwersytetu w celu powzięcia uchwały, w jaki sposób uniwersytet wiedeński ma wziąć udział w pięciowiekowym jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej.

Ankieta aptekarska w Wiedniu na swem ostatniem posiedzeniu, odbytem w sobotę, oświadczyła się jednogłośnie za zaprowadzeniem obowiązkowego ubezpieczenia na starość dla aptekarzy i asystentów, tudzież za urządzeniem izb aptekarskich z dwiema równorzędnemi sekcyami dla właścicieli aptek i ich współpracowników.

Colosseum. Miastu naszemu przybyła instytucya podobna do wiedeńskiego Ronachera lub do paryskiego *Théâtre des Variétés*. Jest to Colosseum założone przy ul. Słonecznej i prowadzone przez znanego prestidigitatora p. Ernesta Thorna. Jest to obszerna, czysta i elegancko urządzona sala, mająca loże, krzesła, balkon i galeryę. Pomieścić ona może z 700 do 800 osób. Scena jest dość duża, posiada bowiem z każdej strony po cztery kulisy, pomalowane bardzo gustownie na sposób secesyonistyczny. Program złożony jest przeważnie z produkcyj gimnastycznych i żonglerskich i z tego powodu o wiele więcej zajmujący, aniżeli programy wiedeńskiego Ronachera, który zwykle przeładowany jest trywialnemi piosnkami. W Colosseum występuje w danej chwili kilka europejskich znakomitości. Mianowicie dwaj bracia Hamilton, angielscy szybkomalarze, którzy wśród mnóstwa gimnastycznych sztuczek, malują w kilka minut bardzo udatne i pełne wdzięku obrazy; następnie gimnastyk Scuri, który naprzód na monocyklu (to znaczy na jednem kole) dokazuje cudów zręczności, a następnie popisuje się jako strzelec z wynalezionego przez siebie karabinu, mającego dwie lufy, rozszczepione jak widły. Trafia więc np. równocześnie w dwa przedmioty oddalone od siebie o kilka metrów i ustawione na rozmaitych wysokościach. Gdyby jego karabin przyjęto do wojska, i gdyby strzelano z niego z równą mu niesłychaną zręcznością, to wojny stałyby się wprost morderczą rzezią.

Następnie występuje teraz w Colosseum amerykanka Kae, uchodząca za najlepszą akrobatkę współczesną; znakomity brzuchomówca La Chapelle, doskonały żongler Alfonso, a na koniec, na wety produkuje się Włoch, Ghezzi, który sam jeden odgrywa komedyjkę, złożoną z dziewięciu osób, mężczyzn i kobiet; w jednej chwili, w sposób nieraz wprost niepojęty zmienia swą powierzchowność, strój i głos, a ponieważ fabuła komedyjki jest tak ułożona, że na scenie jest zawsze tylko jedna osoba, przeto p. Ghezzi daje sobie doskonale radę z personalem występującym w sztuce. Warto zobaczyć te nieporównane produkcye tego zdolnego Włocha, bo z czemś podobnem nawet w wielkich stolicach rzadko się spotkać można.

P. Heller wyjeżdża dziś wieczorem do Łodzi, aby podpisać kontrakt o kierownictwo tamecznego teatru.

Samobójstwo. Syn profesora Nothnagla, Dr. Walter Nothnagel, koncepista wiedeńskiej prokuratoryi skarbu, zastrzelił się w sobotę w Wiedniu. Powodem samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość.

Proces Halskiego, byłego dyrektora Towarzystwa handlowego w Krakowie, prowadzony w Krakowie, zakończył się w sobotę uwolnieniem oskarżonego.

Z Krakowa nam piszą: Komisya kontrolująca Kasy oszczędności miasta Krakowa uchwaliła przeznaczyć 3000 K. na fundusz obchodu jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej, postanowiła zająć się sprawą urządzenia łaźni ludowych, oraz kwestyą lokalu dla Towarzystwa muzycznego i szkoły dramatycznej, wreszcie wybrała subkomitet dla reorganizacyi etatu urzędników.

Pojedynek. W Kecskemecie na Węgrzech odbył się pojedynek pomiędzy rotmistrzem hr. Ottonem Bissingen-Lippenburgiem a porucznikiem Ernestem v. Bekassy'm z 13 pułku huzarów. Hr. Bissingen zginął. Kula przeszyła szyję i spowodowała śmierć po kilku sekundach. Powody pojedynku nie są znane.

Wilno liczyło według urzędowego spisu w dniu 1 stycznia br. 152.058 mieszkańców, w tem 75.904 mężczyzn, a 76.154 kobiet. W rachunek ten nie wchodzą ani przedmieścia, ani wojsko. Połowę mieszkańców, bo 77.000 stanowią żydzi. Katolików jest 47.098, prawosławnych 27.951.

Zbrodnia w Chojnicach. Aresztowany Wolf Izraelski miał wedle zeznań świadków, w Wielki Piątek kręcić się koło mnichowskiego jeziora z ja-

semi zawiniątkiemi, a — jak wiadomo — w poniedziałek wielkanocny została w niezbyt dalekiem od tego jeziora oddaleniu głowa zamordowanego Wintera. Izraelski badany przez sędziego śledczego twierdził, że w Wielki Piątek wcale z domu nie wychodził; jednak żona jego zeznała, że mąż jej istotnie wyszedł w tym dniu z zawiniątkiem podobnem do głowy kapusty. Rewizya odbyta w mieszkaniu Izraelskiego była bezowocna. W Chojnicach od chwili aresztowania Izraelskiego wzmogło się oburzenie przeciwko żydom do tego stopnia, że rozkwaterować musiano w mieście 200 rezerwistów wojskowych, a lokale publiczne nakazała policya zamykać już o 8 wieczorem. Bardzo poważne wykroczenia zaszły też w Przechlewie, miejscu zamieszkania ojca zamordowanego studenta. Powybijano tam niemal wszystkie okna wystawowe i drzwi w składach żydowskich. Takie same sceny zachodzą w licznych innych miastach, a nawet i wsiach, jak w Czegorwcach i Bisku. W zeszłą niedzielę miało się odbyć uroczyste pochowanie głowy Wintera, ale odroczono je na później. Głowa przesłaną zostanie do Berlina celem odbycia ściślej rewizyi. Policya doszła do przekonania, że Izraelski nie był jedynym sprawcą zbrodni, lecz tylko ciąży na nim zarzut współwiny. Izraelski jest alkoholikiem, znajdującym się na liście policyjnej.

Policya poszukuje też z ogromną skwapliwością jakiegoś mężczyzny, który w połowie marca był w Koronowie i prosił przemysłowca Alberta Radle o robotę, a potem żebrał. Rysopis poszukiwanego brzmi: wiek 26—28 lat, wzrost 170 cm., gruby, bez brody, jasne włosy. Miał na sobie kapelusz filcowy, dobry, ciemny, taki sam, jaki nosił Winter, którego ubrania dotychczas nie znaleziono. Zresztą ubranie podejrzanego było bardzo liche. Kamizelka, koszula i spodnie były splamione krwią. Człowiek ten podawał się za krewnego rzeźnika Regenbrechta w Przechlewie, gdzie mieszkają rodzice Wintera. Regenbrecht przypuszcza, że tym nieznanym jest jakiś daleki krewny jego żony. Wszystkim urzędom policyjnym przesłano rysopis nieznajomego i polecono poszukiwać go.

Prócz tych śladów policya nie spuszcza z oka innych, poprzednio znalezionych. Między innymi wytoczono śledztwo przeciw pewnej żydowskiej rodzinie w Chojnicach, która przed zamordowaniem Wintera wyraziła się, że nic go dobrego nie czeka. Żydzi, pociągnięci do odpowiedzialności, wyparli się pod przysięgą tych słów, natomiast dwóch powołanych świadków pod przysięgą zeznało, że to wyrażenie z pewnością wypadło.

Specyalni ajenci, wysłani z Berlina do Chojnic śledzą czy przypadkiem zamordowanie Wintera nie stoi w związku z podobnem morderstwem popełnionem w Skurczu. Zamordowany tam chłopiec liczył 15 lat; tak samo brakowało niektórych części ciała.

Z kolei. Z dniem 1-go maja wydawane będą bezpośrednie bilety jazdy między Krakowem i Lwowem a Pościeszem (Piszczanem) — dla pociągów pospiesznych I i II klasy — a dla pociągów osobowych I, II i III klasy po następujących cenach: z Krakowa do Piszczan pociągiem osobowym na Suchą, Zwardoń, Czacę i Żelinę: I kl. koron 24·20, II kl. koron 16·80, III kl. koron 11·10; pociągiem osobowym z Krakowa do Czaczy, a stąd do Piszczan pospiesznym: I kl. koron 27·20, II kl. koron 18·30. Ze Lwowa do Piszczan na Ławoczne, S. A. Ujhely, Kaszę i Żelinę pociągiem osobowym: I kl. koron 30·20, II kl. koron 19·30, III kl. koron 12·10; ze Lwowa na Munkacz i S. A. Ujhely do Kaszy pociągiem osobowym, a stąd do Piszczan pospiesznym: I kl. koron 36·20, II kl. koron 23·30.

Artyści dramatu lwowskiego zawiązali konsorcyum, które z chwilą ustąpienia dyrekcyi Helsera, poczuje dawać przedstawienia w teatrze skarbkowskim. Do zarządu tego konsorcyum należą pp.: Chmieliński, Feldman, Hierowski, Walewski i Wołowski, oraz panie: Sitkowska, Zapolska. Kierownikiem artystycznym będzie p. Feldman, zaś administracyjnym p. Sachorowski. Do dawania przedstawień w sezonie letnim, zwykle najmniej korzystnym dla przedsiębiorstw teatralnych, zmusiła artystów konieczność, albowiem z powodu zmiany dyrekcyi teatralnej, pozostali bez zatrudnienia. Do złożenia tego konsorcyum zachęciły artystów przyrzeczenia pp. Marszałka krajowego i Prezydenta miasta, iż jak najprędzej starać się będą o wyjednanie dla tego nowego przedsiębiorstwa subwencyi z funduszów krajowych i miejskich.

Artyści ci, obliczywszy możliwe dochody, przyszli do przekonania, że mając do zupełnej swej dyspozycyi cały inwentarz teatralny dla dramatu, odstąpiony im bezinteresownie przez p. Helsera, jakoteż jego bibliotekę i koncesyę, i licząc na dochód miesięczny brutto 8000 K., będą musieli jeszcze przynajmniej drugie 8000 K. dopłacić, ażeby zaspokoić swoje dotychczasowe gaże — podobno kosztów utrzymania tego tymczasowego teatru.

W tym tedy celu wniosło dziś wspomniane konsorcyum podanie do Wydziału krajowego o subwencyę miesięczną w kwocie 4000 K. i do Rady miejskiej o subwencyę miesięczną w kwocie 2000 K., jakoteż stara się o uzyskanie kwoty 2400 K., jako niepodjętej jeszcze przez p. Hellera reszty subwencyi krajowej.

Oczywiście i kraj i gmina poczują się do swego obowiązku poparcia tych dziś na bruku zostających artystów, którzy tyle pracy i trudu złożyli w okresie dla utrzymania teatru lwowskiego na odpowiedniej wysokości. Nie ulega też kwestyi, że teatr ten będzie bardziej wskazanem, ile że w przeciwnym razie Lwów byłby przez całych pięć miesięcy zupełnie pozbawiony teatru. Że publiczność lwowska przyjmie ochotniczo i tyle zasłużonych artystów, gdy oni z własnych siłach i na własne ryzyko będą dawali przedstawienia, o tem nie wątpimy.

Operetka lwowska będzie grała we Lwowie po raz ostatni dnia 16 maja. Pierwsze przedstawienie w Warszawie odbędzie się 19 maja.

O banku chłopskim założonym przez hr. Branickich w Białej Cerkwi, opowiadają petersburskie *Nowosti* wiele ciekawych szczegółów, nazywając go „jedyną w swoim rodzaju instytucyą". Bank ten istnieje już [illegible] lat, a w roku 1899 [illegible] wynosił 1,873.000 rub. [illegible] hipoteczne i pomagał do [illegible] kredytu [illegible] gospodarstw [illegible] rolników. Średnia wysokość pożyczki długoterminowej wynosi 87 rub. [illegible] 50 rub. [illegible] Bank ten [illegible] wkłady [illegible] w roku [illegible] 10.000 rubli [illegible] drobny, zwłaszcza w formie [illegible]

bankowej dla włościan, nie tylko może istnieć, lecz rozwijać się pomyślnie, w obec czego należy tylko wyrazić żal, iż Bank Włościański hr. Branickiej jest „jedyną w swoim rodzaju instytucyą" w Rosyi.

Wolność zamiast wiary. W pożarze gmachu Komedyi francuskiej w Paryżu ocalał prawie cudem posąg Woltera, rzeźbiony przez wybitnego w swoim czasie artystę Houdon'a. Ten Houdon za czasów wielkiej rewolucyi omal że nie poszedł na gilotynę, a jak go uratowano, o tem opowiada w w swych pamiętnikach marszałek de Castellane co następuje: „Gdy pani Houdon dowiedziała się, że jej małżonek jest na liście „podejrzanych", pospieszyła natychmiast do ministeryum spraw wewnętrznych, aby o ratunek prosić Barrèra.

— Gdybym znalazł jaki sposób ocalenia męża pani, użyję go niewątpliwie — odparł Barrère. Ale Dawid (słynny malarz) uwziął się, aby „wygilotynować" wszystkich artystów. Obecnie rządzi wszechwładnie i żaden malarz ani rzeźbiarz nie jest pewien swej głowy.

Pani Houdon była w rozpaczy i chciała już wychodzić z pokoju, gdy Barrère ją zagadnął:

— Nad czem pracuje mąż pani teraz?

— Wykończa grupę alegoryczną: „Wiara duma nad Teologią".

— Jakże to wygląda?

— Zadumana kobieta trzyma w ręku zwój pargaminu.

— Czy ta kobieta jest piękna?

— Bardzo piękna.

— W takim razie, mąż pani ocalony... Proszę mnie o nic nie pytać. Idę na obrady Zgromadzenia... Czas najwyższy.

Po chwili Barrère wystąpił na trybunę i rzekł:

— Obywatele, cieszę się, że mogę przedstawicielom ludu obwieścić, iż wielki artysta, znany w świecie całym, obywatel Houdon, ukończył właśnie dzieło, będące uosobieniem uczuć obywatelskich i że je ofiarowuje Zgromadzeniu. To dzieło przedstawia „Wolność dumającą nad konstytucyą"...

Te słowa zostały powitane gromkimi oklaskami. Uchwalono przesłać adres dziękczynny obywatelowi Houdon, a artysta już nie potrzebował drżeć o swą głowę.

Liczba żydów na świecie. Wedle ostatniej żydowskiej księgi adresowej, wydawanej corocznie w Londynie, jest na świecie 11 milionów żydów. Z nich 8 milionów mieszka w Europie, a mianowicie 4,500.000 w Rosyi, 1,860.000 w Austryi, 567.000 w Niemczech, 300.000 w Rumunii, 120.000 w Turcyi, 101.000 w Anglii, wraz z koloniami 148.000. W ciągu stulecia przyjęło chrześcijanizm w Niemczech 17.520 żydów, w Austryi 8356, w Rosyi 3.136, a w Anglii aż 80.000.

Zmarli. W Krakowie Henryk Ligęza Niewiarowski, b. przewodniczący Rady powiatowej w Kolbuszowej, delegat Tow. wzaj. ubezpieczeń, powstaniec z r. 1863, lat 70; Marya Prussówna, sierota po profesorze gimnazyalnym lat 20. — W Kuchajowie Seweryn Dutkiewicz, syn dzierżawcy, lat 22. — We Lwowie Kazimierz Kozierowski, urzędnik banku hip. i b. właściciel dóbr ziemskich, lat 47.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +5, w poł. 7+ R. Bar. 767. Podnosi się. Pogoda.

Rozmowa róż.

Różę polną, co rosła niedaleko fosy
Zagadnęła z przekąsem róża ogrodowa:
„Dlaczego wszyscy ku mnie zbliżają swe nosy
A od ciebie przechodnia odwraca się głowa? —
„Nie dziw"—odrzekła na to skromnie róża dzika—
Już się taka u ludzi przyjęła zasada,
Że zwykle tam najchętniej każdy nos swój wtyka,
Gdzie nęci zapach miły — przepych i parada.
Lecz wiedz, — że milszem mi jest moje skromne [życie,
Niż twoje tak rozkoszne w tym pięknym ogrodzie,
Bo na mnie nikt nie czyha jawnie, ani skrycie, —
Na ciebie, żeś pachnąca tysiąc wrogów godzi."

Sscs...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek po raz drugi „Tosca", sztuka w 5 aktach Wiktoryna Sardou. We wtorek „Piękna Helena", opera komiczna w 3 aktach Jakóba Offenbacha. We środę „Tosca". We czwartek (wznowienie) „Zielona wyspa czyli sto dziewic", opera komiczna w 3 aktach Lecoqua. W piątek po raz pierwszy „Panna żołnierzem", krotochwila w 3 aktach Curta Kratza i Henryka Stobitzera, przekład M. Sachorowskiego. W sobotę po południu „Małka Schwarzenkopf", sztuka ze śpiewami w 5 aktach G. Zapolskiej, wieczorem „Zielona wyspa czyli sto dziewic".

Najbliższą nowością będzie jeszcze jedna wielka premiera, a mianowicie głośna sztuka w 5 aktach współautora „Madame Sans-Gene" Emila Moreau pt. „Pani de Lavalette", w której rolę tytułową odtworzy pani Zapolska, a jej męża p. Chmieliński. Następnie daną będzie słynna komedya z węgierskiego Arpada Gabanyi pt. „Teściowie", grywana na scenach zagranicznych z wielkiem powodzeniem.

Colosseum pod dyrekcyą Ernesta Thorna, w pasażu Hermanów ul. Słoneczna 15. Codziennie wspaniałe przedstawienie, występ największych artystów całego świata. Obecnie występ: Signora Ghezi, transformator ze swoją słynną komedyą „Skandal w restauracyi." Alfonsa Trio, żonglera, Allessandro Scuri, Miss Kae, Schaeffer i Waldburg, La belle Viola, Hermina Sewero, Janovitsch (trupa akrobacka) etc. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Początek o godz. 8 wieczorem. Ceny biletów podane na afiszach.

Sprzedaż „Przeglądu" dla dzielnicy Łyczakowskiej urządziliśmy w sklepie korzennym p. Czarneckiego.

Literatura i sztuka.

* **Antoni Werytus: „Szukaj żyda".** Obrazek z życia. Nakładem księgarni T. Paprockiego w Warszawie. Jest to mała broszurka o tendencyi antysemickiej. Autor parafrazuje w niej aksyomat w sprawach karnych *Cherchez la femme* na *cherchez le juif* (szukajcie żyda) i stara się udowodnić, że nawet t. zw. zasymilowanym żydom wierzyć nie można. W tym celu opowiada, jak niejaki Krupski, poczciwy szlachcic z Królestwa Polskiego, dawał żydowi Goldfischowi na spekulacye budowlane pieniądze bez kwitu. Krupski nagle umarł, a syn jego nie miał żadnego środka do odebrania pieniędzy ojca od Goldfischa. Szczęściem udało mu się znaleść wśród papierów ojca list Goldfischa dotyczący tych pieniędzy. Dowiaduje się o tem żyd, adwokat Altstein, namawia młodego Krupskiego do wytoczenia Goldfiszowi procesu i podszedłszy jego zaufanie, wykrada mu ów ważny list. Teraz Goldfisz pada ofiarą szantażu ze strony Altsteina, który bierze od niego sowity okup za milczenie o liście. Ostatecznie sprawa cała wychodzi na jaw dzięki temu, że niejaki Moszek Karower, pospolity złodziej, okrada Altsteina, zabiera mu przytem także ów dokument, mający taką wagę dla rodziny Krupskich, a potem wpada w ręce policyi.

Cała ta historya opowiadiana jest stylem ciętym i ma na sobie piętno dokumentu życiowego, wynika z niej jednak nie aksyomat: *Cherchez le juif* lecz: „nie pożyczaj pieniędzy bez kwitu i bądź ostrożnym we wszelkich interesach finansowych.

* **Figlarz salonowy.** Ilustrowany zbiór rozrywek kuglarsko naukowych, doświadczeń bez przyrządów, zadań, łamigłówek, sztuk magicznych i najprzeróżniejszych figlów dla rozweselenia towarzystwa. Zebrał i opracował Mieczysław Rościszewski. Z wieloma rysunkami w tekście. Nakładem księgarni T. Paprockiego w Warszawie. — Książka ta ze wszystkich w tym rodzaju podręczników bezwarunkowo najlepiej kwalifikuje się dla użytku młodzieży, ponieważ zawiera wiele pouczających uwag z różnych dziedzin fizyki. Pożyteczną nowością są figle matematyczne i pamięciowe, oraz porady w jaki sposób młodzież może sobie urządzić zajęcia wakacyjne tak, aby zabawa szła w parze z nauką.

Głosy publiczności.

Kwesta wielkopostna na tutejszy Instytut ubogich chrześcijan (dom ubogich), którą urządziło Towarzystwo pań św. Salomei, przyniosła 1814 zł. 42 ct. Instytut ubogich chrześcijan składa przeto gorące podziękowanie czcigodnym paniom kwestarkom za ich poświęcenie jak i publiczności za jej ofiarność. Za prezesa *Ks. Józef* biskup. *Ks. Zygmunt Gorazdowski*, sekretarz.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 21 kwietnia.

(Z.). Na wszystkich targach europejskich nastał zwrot na gorsze. Punktem centralnym tej reakcyi jest targ walorów żelaznych. Początkowo starano się przedstawić pogorszenie się konjunktur amerykańskiego przemysłu żelaznego jako objaw przemijający, wywołany manewrami giełdowymi kliki zniżkowców, tymczasem minął już tydzień od pierwszej wiadomości o raptownej baissie amerykańskich walorów żelaznych, a spodziewanego polepszenia nie ma, przeciwnie kurs glasgowskich warrantów żelaznych spada w dalszym ciągu. Oddziaływa to bardzo dotkliwie zarówno na giełdę berlińską jak i naszą, bo ostatecznie trzeba przyznać, że zarówno w Niemczech jak i u nas kurs papierów żelaznych wyśrubowany był do niemożliwości. Klientela prywatna, która w okresie rosnących kursów brała dość żywy udział w spekulacyi w papierach żelaznych, teraz została wystraszona i umyka z pola. W ciągu całego dnia dzisiejszego nie nadeszło z prowincyi ani jedno zlecenie zakupna. Wszelako nietylko publiczność, ale także zawodowi spekulanci chętnie zaczynają wycofywać się ze swych zobowiązań, gdyż zbliżające się ultimo przejmuje ich obawą. W Berlinie zwłaszcza zanosi się i w tym miesiącu na nadzwyczajną drożyznę gotówki i dlatego podaż była tam dziś ogromna. Dziś ogłoszono bilans handlu zagranicznego naszej monarchii za pierwszy kwartał bieżącego roku. Uwydatnia on fatalne następstwa wielkiego strejku węglarzy, zamyka się bowiem nadwyżką importu 7.400.000 koron, podczas gdy w pierwszym kwartale roku ubiegłego mieliśmy nadwyżkę eksportu 13 milionów. Ogółem zatem pogorszył się nasz bilans o 20½ miliona koron. — Z Pesztu donoszą, że rząd węgierski zawarł już z grupą rotszyldowską układ co do emisyi renty inwestycyjnej w sumie 110 do 120 milionów koron. Typ 3½%-wej renty zarzucono, a powrócono do 4%-wej. Zdaje się, że kurs, jaki rząd węgierski zdołał uzyskać za swą nową rentę, nie będzie o wiele wyższy od 90 za 100.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 229·30, węgierskie 182·25, Anglobanki 121·25, Uniony 148·50, Bankvereiny 131·75, Länderbanki 114·10, Ludwiki 100·70, Czerniowieckie 138·00, Elbethale 121·75, Renta papierowa 99·10, srebrna 99·00, austryacka złota 98·60, austr. renta wal. kor. 98·70, węgierska złota 97·45, węgierska renta wal. kor. 93·55, dukat 11·38, frankówka 19·27, marki 23·66, ruble 2·55—.

§ **Wiedeń** 23 kwietnia. Podług statystycznych wykazów handlu zagranicznego, import Austryi w marcu br: wynosił 155·2 miliona koron o 4·3 miliona więcej, niż w marcu roku ubiegłego. Eksport wynosił 160 milionów koron, o 4·5 miliona więcej, niż w marcu ubiegłego roku. Bilans handlowy za marzec wykazuje przeto saldo czynne w sumie 7·8 miliona koron.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Otrzymane wczoraj).

Berlin 22 kwietnia. Wobec bezustannych tendencyj francuskich, a nawet niemieckich dzienników podsuwania wizycie Cesarza austryackiego konkretnych politycznych motywów, zapewniają ponownie w tutejszych kołach kompetentnych, że wszystkie w tym kierunku rozsiewane doniesienia i domysły są zupełnie bezzasadne. Ze strony dobrze poinformowanej donoszą, że Cesarz austryacki przybędzie tutaj 4 maja o godzinie 10 przed południem, a uda się z powrotem do Wiednia 6 maja o godzinie 10 wieczorem.

Nowy Jork 22 kwietnia. Jak *World* donosi z Waszyngtonu rząd Stanów Zjednoczoczonych postanowił w razie gdyby Turcya nie wypłaciła żądanego odszkodowania w wysokości 100.000 dolarów zwrócić ambasadorowi tureckiemu papiery uwierzytelniające i zerwać z Turcyą stosunki dyplomatyczne.

Remirement 22 kwietnia. Deputowany Méline składał tu wczoraj przed swymi wyborcami sprawozdanie poselskie. Ganił on postępowanie prezydenta ministrów Waldecka-Rousseau, zarzucając mu, że utorował kollektywizmowi wstęp do gabinetu, oraz, że polityka rządu zrobiła z strejkujących robotników rewolucyonistów. Méline rozwodził się dalej nad stosunkiem stronnictw francuskich, powiedział, że wszystkie stronnictwa powinien łączyć wzgląd na wspólne interesy i dobro kraju, gdyż tylko ta łączność czyni narody wielkiemi. Francya będzie wielkim narodem tylko wtedy i pod tym warunkiem, jeżeli zachowa moralną jedność i łączność.

Petersburg 22 kwietnia. Rosyjska ajencya telegraficzna ogłasza rozmaite nominacye i odznaczenia; między innymi: książę Ludwik Napoleon awansował na jenerał-majora, rosyjski ambasador w Paryżu, Urusow, mianowany został rzeczywistym tajnym radzcą, metropolita moskiewski otrzymał order Włodzimierza, wreszcie poseł rosyjski w Monachium otrzymał order Włodzimierza II klasy.

(Otrzymane dziś)

Petersburg 23 kwietnia. Car wystosował do jenerał-gubernatora moskiewskiego w. ks. Sergiusza reskrypt, w którym wyraża radość, iż mógł spędzić wielki tydzień w Moskwie i zapewnia, że z serdecznego stosunku do ludności, czerpie nowe siły do służenia Rosyi ku jej pożytkowi i sławie. Car ofiarował w podarunku w. ks. Sergiuszowi swój portret w brylantach.

Paryż 23 kwietnia. Na Radzie gabinetowej oznajmił minister marynarki, że w sprawie podejrzanych czynności urzędnika Philippe zapadła decyzya taka: Philippe będzie pozbawiony urzędu, dwaj inni urzędnicy przeniesieni do niższej rangi, a nadto kilku innym urzędnikom udzielono surowej nagany.

Petersburg 23 kwietnia. Szach perski, który wyjechał już w podróż do Europy, zabawi po dwa dni w Władykaukazie, w Charkowie i Warszawie. Z Warszawy uda się przez Drezno do Contrexeville, gdzie odbędzie jednomiesięczną kuracyę. Następnie powróci przez Drezno i Królewiec do Rosyi i dopiero w stacyi granicznej Wierzbołowie rozpocznie się oficyalna część jego podróży. Po kilkudniowym pobycie w Petersburgu, gdzie szach uroczyście będzie przyjmowany, wyjedzie do Berlina, a stąd do innych stolic europejskich, między tymi także do Paryża, dla zwiedzenia wystawy. Władzca perski złoży również wizytę sułtanowi.

Wiedeń 23 kwietnia. Spensyonowano z d. 1 maja br. profesora Schenka, naczelnika instytutu embryologicznego, autora niefortunnej broszury o oznaczeniu płci noworodków.

Filipopol 23 kwietnia. Jak donoszą tu z Konstantynopola, generalny adjutant sułtana Achmet Tezela Eddin-basza, otrzyma osobną misyę do zbiegłego szwagra sułtana Mahmuda baszy.

Rzym 23 kwietnia. *Popolo Romano* donosi, że włoski następca tronu uda się do Berlina na uroczystość upełnoletnienia niemieckiego następcy tronu.

Kraków 23 kwietnia. (pryw.) Przybył tu z Warszawy Henryk Sienkiewicz, który niedawno w St. Maur pod Paryżem ukończył powieść swą „Krzyżacy". Na zaproszenie prezesa „Towarzystwa domu Matejki" prof. Maryana Sokołowskiego, Sienkiewicz odczyta w piątek o godzinie 5ej po południu w sali Skiennic pod obrazem Matejki przedstawiającym bitwę pod Grunwaldem, opis tej bitwy z powieści „Krzyżacy". Dochód z tego odczytu przeznaczony jest na fundusz Towarzystwa domu Matejki.

Z Warszawy donoszą, że przybędzie tu także p. G. Smith, dyrektor londyńskiego teatru „Lyceum", który celem porozumienia się z Sienkiewiczem o wystawienie sztuk przerobionych z jego powieści, udał się do Warszawy, a nie zastawszy go tam, podążył za nim do Krakowa.

Kraków 23 kwietnia. (Pryw.) Nadeszła już odpowiedź Wydziału krajowego na znany memoryał lekarzy pomocniczych w tutejszym szpitalu św. Łazarza. Wydział krajowy zaznacza, że myśli o polepszeniu doli lekarzy pomocniczych, czego najlepszym dowodem to, że jeszcze przed owym memoryałem przeznaczył 1000 zł. na remuneracye dla bezpłatnych praktykantów. Jeżeli co staje na przeszkodzie zamiarom Wydziału krajowego, to tylko stan finansów krajowych. Jednakowoż Wydział krajowy postanowił wziąć żądania memoryału pod rozwagę i wstawi w budżecie na rok 1901 odpowiednie kwoty na polepszenie płac lekarzy pomocniczych.

Co do innych punktów memoryału, mianowicie dotyczących porządku awansu, Wydział krajowy odpowiedział stanowczo odmownie. Co zaś do ostatniego punktu, t. j. zagrożenia zaniechaniem pracy, Wydział krajowy wyraża zdziwienie, że lekarze mogliby opuścić chorych, zanim oni znajdą innych opiekunów i oświadcza, że podobne stanowisko lekarzy znacznie utrudnia wykonanie dobrych chęci Wydziału krajowego.

Dziś o 5 po południu odbędzie się zgromadzenie lekarzy pomocniczych wspomnianego szpitala, na którem będzie wziętą pod obrady odpowiedź Wydziału krajowego. Sądzą, że weźmie przewagę prąd pojednawczy.

Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie stowarzyszenia katolickich stróżów. Zebrało się około 500 członków. Ze wszystkich stron odzywały się skargi na złe mieszkania, jakoteż na to, że stróże po większej części nie pobierają żadnej płacy.

Wojna w Afryce.

Londyn 23 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Kimberley: Pogłoski o powstaniu w kraju Beczuana nie potwierdzają się. Boerzy żądają od naczelników kilku szczepów dostarczenia kilkuset robotników dla kopalń i dostawienia bydła. Żądania te jednak odrzucono.

Laurenzo Marquez 23 kwietnia. Okręt transportowy „Portugal", na którym znajduje się 800 żołnierzy, przybył tu z Lisbony.

Londyn 23 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Masern: Boerzy bez przeszkody obracają się w okolicy Wepener. Oddziały ich wojsk maszerują w rozmaitych kierunkach. Oczekują oni jeszcze dalszych posiłków. Jak słychać, straty Anglików dotychczas wynoszą tam 25 zabitych i 110 rannych. Prezydent Stein wydał rozkaz, aby wojska Boerów obsadzały dalej okręgi Wepener, Ladybrand i Ficksburg, skąd Boerzy zaopatrują się w żywność.

Londyn 23 kwietnia. Z Ladysmith telegrafują pod dniem 21 b. m.: W pobliżu Elandslagte walczono dziś przez dzień cały. Kolumna Boerów, złożona z mniej więcej 1.000 ludzi, posunęła się dziś z rana ku łańcuchowi wzgórz opodal Elandslagte, poczem rozpoczęło się bombardowanie wzgórza, na którem zajęli stanowisko Anglicy. Gdy artylerya angielska weszła do akcyi, opuścili Boerzy swoje pozycye.

Preterya 23 kwietnia. Dewet donosi, że nadciągająca z Aliwalnorth kolumna, mająca przynieść odsiecz załodze Wepener, zniszczyła farmy w okolicy tej miejscowości.

Z Masern donoszą pod dniem 21 b. m.: 4 działa Boerów ostrzeliwają gwałtownie Wepener. Dziś rano słyszano grzmot dział w kierunku Dewetsdorp.

Masern 23 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Generał Brabant stoczył przedwczoraj wieczór koło Buszmanskop potyczkę z Boerami. W chwili wysłania tej depeszy ogień działowy jeszcze trwał.

Londyn 23 kwietnia. *Times* donosi z Laurenzo Marquez 21 b. m.: Podług doniesienia z autentycznego źródła, obie południowo-afrykańskie republiki mają 105 tysięcy wojska razem z powstańcami kolonij angielskich. Obecnie stoi do rozporządzenia gotowych do walki 80.000 ludzi, z tego 55 tysięcy Boerów znajduje się w Oranii, 10 tysięcy w górach Biggar, a 15.000 w innych okręgach.

Dzienniki poranne donoszą z Durbanu 21 b. m.: Przybył tu jenerał Warren z dwoma oficerami swego sztabu. Warren prawdopodobnie otrzyma posadę cywilnego gubernatora w Oranii.

Haga 24 kwietnia. Leyds i Fischer wyjechali z Hagi. Prawdopodobnem jest, że udadzą się do Paryża lub Brukseli.

Przyjechali dnia 23 kwietnia. Hr. S. Wiśniewski z Krystynopola. K. Rabinowsky z Kairu. Z. Władkiewicz z Odessy. S. Solański z Warszawy. F. Kmietiuch z Kijowa. T. Lewarkowski i O. Zabłudyński z Rumunii. B. Miciuda z Włoch. Z. Brandler i J. Kümelmann z Londynu. W. Chłopecki i Z. Gowiński z Paryża. S. Nemtisch z Wiednia. O. Winiarsky z Pragi. K. Kalnisky i W. Floryańsky z Budapesztu.

Przyjechali dnia 23 kwietnia. S. Dunin hr. Borkowska z Ponikwy. H. Slagórski z żoną z Kamionki Strumiłowej. A. Winkler z Mehlis. F. Guźkowski ze Stryja. N. Slocerer z Bukaresztu. M. Boulanger z Paryża. J. Jorajda z Glinian. J. Szumpeter z Buska. M. Fuchs z Wiednia. Stan. Kantecki ze Świdnik. J. Syroczyńska ze Świdnik. Dr. J. Bednarski z Nowego Sącza. W. Małecki z Tarnopola. S. Matkowski ze Stryja. K. Łuszpińska z Kossowa. Dr. K. Isopescul z Czerniowiec.

Przyjechali dnia 23 kwietnia. K. Marmorosa z Karowa. Dr. W. Janowicz z Strzelisk. J. Wisłocki z Trembowli. Dr. W. Mikucki z Podgórza. W. Olszewski z Tarnowa. J. Pawłowski z Przemyśla. W. Czajkowski z Bóbrki. Dr. J. Walewski z Nosowa. J. Geppert z Czortkowa. F. Fanner, H. Sauerteich i E. Rubesch z Wiednia. J. Richter z Czerniowiec.

Przyjechali dnia 23 kwietnia. P. Wiśniewska z Czerniowiec. K. Gottfried ze Lwowa. E. Schenthaler ze Stryja. Prof. W. Kmicikiewicz z Przemyśla. A. Füller z Tartakowa. R. Piasecki z Brodów. M. Moch z Radymna. G. Semeniuk z Rumunii. Fr. Stanek i R. Kohn z Wiednia. A. Bociorkowski z Tłustego. J. Nieczuja Urbański z Stanisławowa. K. Launert z Budapesztu. Z. Poznański z Wołynia. A. Krettner z Londynu. B. Suczyński z Paryża. K. Piechowicz z Grybowa. S. Malicki z Król. Polskiego.

Lwów 23 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Obliczenie wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy się od sztuki.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 100·50 do 101·80 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 137.50 do 139·50. Banku hipotecznego po 400 kor. 171.00 do 174·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 75·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 95·— do 98·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —.— do —.—

Listy zastawne za 100 ko. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 92·70 do 93.40. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.60 do 100·30. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 94·30 do 95·00. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 94·00 do 94·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·00 do 94·70, 4 proc. los w 56 lat 92·70 do 93.40,

Obligi za 100 ko., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·10 do 96·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·00 do 100·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·00 do 96·70. Pożyczki kraj. 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 93.00 do 93·70, miasta Lwowa po 200 koron 91·30 do 92·00.

Monety. Dukat cesarski 11·34 do 11·48. Napoleondor 19·18 do 19·35. Rubel rosyjski papierowy 254·30 do 258.40. 100 marek niemieckich 118·10 do 118·60.

Wiedeń 23 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 27·15. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (spokojnie) 41·20—41·60.

Berlin 23 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·50. Spirytus 49·50.

Paryż 23 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·05. Mąka („Fleur de Paris") 26·60.

Wiedeń 23 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę 8·12—8·15, na maj czerwiec 8·06—8·07, na jesień 8·16—8·20; żyto na wiosnę 7·15—7·20, na maj-czerwiec 7·14—7·15, na jesień 7·27—7·28; kukurudza na maj-czerwiec 5·76—5·77, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·87—5·89; owies na wiosnę 5·40—5·45, na maj-czerwiec 5·39—5·40, na jesień 5·70—5·71; rzepak na sierpień 13·15—13·25; olej rzepakowy na kwiecień-maj 34½—35½, na wrzesień grudzień 00·00—00·00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 23 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·84—7·86, na maj 7·88—7·89, na październik 7·98—7·99, żyto na kwiecień 6·85—6·90, na październik 6·90—6·92; owies na kwiecień 5·06—5·08, na październik 5·40—5·41; kukurudza na maj 5·49—5·50, na lipiec 5·58—5·59; rzepak na sierpień 12·80—12·90. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: silna. Pogoda: piękna, ciepło.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.